

## Rozpuszczanie literatury. Zajęcia laboratoryjne

Kryzys humanistyki oraz samej idei Uniwersytetu to ostatnimi czasy jeden z najbardziej nośnych tematów krajowej refleksji filozoficzno-polityczno-socjologicznej. Takie publikacje, jak *Polityka wrażliwości* Michała Pawła Markowskiego, *Hodowanie troglodytów* Piotra Nowaka, *Uniwersytet jako dobro wspólne* Krystiana Szadkowskiego, *Uniwersytet w dobie przemian* Marka Kwieka czy polskie przekłady prac *Uniwersytet bezwarunkowy* Jacques'a Derridy oraz *Nie dla zysku* Marthy Nussbaum<sup>1</sup>, jasno pokazują, że spośród wszystkich problemów doświadczanych przez dwudziesto- i dwudziestopięciowieczną kulturę kryzys legitymizacji *Geisteswissenschaften* jest tym problemem, który szybko nie przestanie być przedmiotem namysłu. Owa dyskusja nad stanem humanistyki wykształciła zasadniczo dwa nurty myślenia. W pierwszym kryzys Uniwersytetu traktuje się jako problem filozoficzny, związany z upadkiem (Nowak) lub niedostatecznym zauważeniem (Markowski) takiej formy podmiotowości, która sprawia, że humanistyka „daje do myślenia”. W drugim zaś refleksja nad filozoficznymi podstawami Uniwersytetu traktowana jest jako coś wtórnego wobec realiów ekonomiczno-politycznych wpływających na stan humanistyki – i to ich przebadaniem oraz krytyką należałoby się, zdaniem autorów piszących w tym nurcie, zająć w pierwszej kolejności (Kwiek, Szadkowski).

*Laboratorium antropofikcji* Arkadiusza Żychlińskiego – poznańskiego germanisty, filozofa, członka Pracowni Pytań Granicznych UAM – jest zdecydowanie bliżej pierwszego nurtu myślenia o kondycji Uniwersytetu oraz humanistyki. Egzystencjalistyczna, podmiototwórcza perspektywa, zakorzeniona w pewnym stopniu w pracach Michała Pawła Markowskiego (ale także Marii Janion, Tadeusza Sławka czy Ryszarda Nycza), odgrywa tu bardzo ważną rolę. Co jednak Żychliński zmienia w dość ustabilizowanym, skanonizowanym nurcie polskiej hermeneutyki literaturoznawczej i refleksji o *universitas* wyrosłej na tym gruncie<sup>2</sup>? Innymi słowy – gdzie w tym powtórzeniu kryje się różnica?

Drogą do odnowienia humanistyki w *Laboratorium antropofikcji* jest autorska koncepcja fikcji. Wnioski płynące z rozpraw filozofów inspirowanych się naukami przyrodniczymi (Brian Boyd, Michael Tomasello czy Daniel Dennett) sprawiają, że w koncepcji Żychlińskiego fikcja to tyle, co wykształcony ewolucyjnie instynkt narracyjny, wyrażający się za pośrednictwem zinstytucjonalizowanego medium: językowego (proza fikcjonalna,

<sup>1</sup> Oprócz publikacji książkowych należałoby wspomnieć o numerze „Czasu Kultury” *Kryzys uniwersytetu* (2015, nr 3) oraz „Tekstualiów” *Stan teorii literatury* (2013, nr 4).

<sup>2</sup> Zob. A. Falyn, *Hermeneutyka w polskich badaniach literackich*. Maria Janion, Ryszard Przybylski, Michał Paweł Markowski, Warszawa 2014.

eseistyka, poezja, filozofia, teoria literatury) lub wizualnego czy multimedialnego (malarstwo, film, serial, teatr, gry komputerowe). Zdaniem autora fikcja umożliwia człowiekowi tworzenie „złożonego świata wewnętrznego” (s. 235)<sup>3</sup> i przeprowadzanie umysłowych eksperymentów, takich jak na przykład empatyczne „myślenie innymi umysłami” (s. 125) czy rozumowanie abstrakcyjne, pozwalające na to, by „zamiast nas umierały nasze hipotezy” (s. 231). To dzięki instynktowi narracyjnemu oraz sprzęgniętemu z nim rozwojowi zdolności językowych człowiek wyodrębnił się spośród innych istot żywych, przekroczył status przedmiotu ewolucji i wraz ze wspólnotą innych *homo loquens/narrans* zaczął świadomie zmieniać rzeczywistość (s. 235).

Żychlińskiego w tak rozumianych fikcjach interesuje przede wszystkim ich zdolność do generowania eksperymentów myślowych, światów wirtualnych – a ta, jak twierdzi, jest niezależna od medium (s. 237). Eksperymentalność fikcji (jej laboratoryjność) – wedle tej koncepcji – nie jest również związana z kategoriami estetycznymi, normami gatunkowymi czy intencją autorską danego tekstu kultury. Wszystkie fikcje wyrażają bowiem pewne prawdy o człowieku (niemające związku z problemem referencjalności zdań w literaturze), ponieważ wszystkie są wyrazem bycia-w-języku – zasadniczego dla ludzkiego bycia-w-świecie. Te spośród fikcji, które w sposób najbogatszy pozwalają zorientować się człowiekowi we własnym człowieczeństwie oraz (umysłowo) z nim eksperymentować, Żychliński nazywa „antropofikcjami”.

W gruncie rzeczy chodzi tu o narracyjną koncepcję podmiotowości, zajmującą stałe miejsce w dwudziesto- i dwudziestopiętnastowiecznej humanistyce<sup>4</sup>. Żychliński stara się jednak w swojej pracy uprzedzić potencjalny zarzut wtórności. Tak jak zdaniem Martina Heideggera kwestia bycia i ontologicznej różnicy, choć przeczuwana, pozostała niezauważona przez zachodnią metafizykę, tak według Żychlińskiego pytanie o człowieczeństwo, na pozór wpisane w humanistykę jako taką, nigdy nie stało się punktem orientacyjnym dla całościowej koncepcji fikcji oraz filologii. Autor wchodzi więc w rolę tego, kto chce przywrócić filologii utracone zakotwiczenie w prawdziwym egzystencjalizmie Heideggerowskim, wykraczającym poza jego redukcjonistyczne odczytanie dokonane przez Jeana-Paula Sartre’a i poza wstępny projekt zarysowany w *Byciu i czasie*. Wiąże się to oczywiście z określonymi konsekwencjami dla całości wywodu.

Koncepcja Żychlińskiego ma zdecydowanie holistyczny impet. Autor stara się wprowadzić złągodzić jej Heideggerowski pryncypializm uwagami o końcu uniwersalnych modeli teoretycznych i czasie jednostkowych propozycji, ostatecznie jednak okazuje się ona zaskakująco wybiórcza i niedemokratyczna. Unieważnienie wpływu medium na fikcję przy jednoczesnej narracji o języku, jako *principio individuationis* człowieka, skutkuje tym, że probierzem jakiegokolwiek odróżnialności literatury od filmu czy gier komputerowych staje się w świetle tej koncepcji pytanie o to, ile jest literackiej narracyjności w nieliterackich fikcjach (wizualnych, multimedialnych). Paradoksalnie wydobywanie „uniwersalizmu

<sup>3</sup> Wszystkie przypisy do numerów stron z recenzowanej pracy podaję w tekście głównym.

<sup>4</sup> Najbardziej wpływową i najszerzej komentowaną pracą reprezentującą ten nurt rozważań narratologicznych, poetologicznych i filozoficznych jest oczywiście *Soi-même comme un autre* Paula Ricoeura, wydana w 1990 roku (O sobie samym jako innym, tłum. M. Kowalska, Warszawa 2005).

fikcji niezależnego od medium, w którym się materializują” (s. 30) tylko pogłębia „literaturocentryzm” w badaniach nad sztukami wizualnymi. Z kolei postulowana niezależność antropofikcji od konwencji, gatunków, kategorii estetycznych wchodzi w konflikt z samą praktyką Żychlińskiego. Autor inspirowany jest bowiem określonym korpusem metafikcyjnych tekstów literackich, głównie z kręgu literatury iberoamerykańskiej (Fernando Pessoa, Mario Vargas Llosa, Julio Cortazar, Robert Bolaño, Jorge Luis Borges), na którym egzemplifikuje swoje tezy lub z którego je wywodzi. Poza obręb państwa antropofikcji wypada literatura faktu (s. 247–259), gdyż oferuje iluzję niezapóźnionego kontaktu z „tym, jak się sprawy mają”. Nie ma w nim również miejsca na eksperymenty prozatorskie Leopolda Buczkowskiego, Teodora Parnickiego, Stanisława Czyzcha czy Thomasa Pynchona, które zostałyby prawdopodobnie uznane przez Żychlińskiego za fikcje niespełniające swojego ewolucyjnego, antropofikcyjnego celu.

Wątpliwości budzi także swoista amnezja filozoficzna Żychlińskiego. Otóż w wizji humanistyki prezentowanej w *Laboratorium antropofikcji* dekonstrukcja na dobrą sprawę nigdy nie zaistniała. To zniknięcie jednej z najbardziej wpływowych koncepcji filozoficznych i teoretycznoliterackich XX wieku jest niefrasobliwe, ale zrozumiałe. Niefrasobliwe, gdyż – jak przekonuje chociażby Anna Burzyńska w książce *Dekonstrukcja, polityka i performatyka* – Jacques Derrida był tym filozofem-pisarzem, który w całej swojej twórczości zajmował się właśnie kategorią doświadczenia, tak zajmującą Żychlińskiego. Zrozumiałe – gdyż wynika wprost ze wspomnianego unieważnienia medialności fikcji. Autor po prostu musiał pozbyć się ze swojego wywodu dekonstrukcji jako pewnego spojrzenia na literaturę, które podkreśla nieprzechodność materialnego znaku i problematyzuje „wczucie się w” lub „nastrojenie na” tekst. Żychliński odrzuca również najbardziej rudymentalne osiągnięcia narratologii strukturalistycznej. Według niego, „z laboratoryjnego punktu widzenia (...)” rozróżnienie trybów narracji nie jest istotne (s. 274). Jak widać, laboratorium, o którym pisze autor, nie jest awangardową przestrzenią eksperymentów w sztuce i wyrosła w jego środowisku nowoczesną teorią literatury. Tak pojmowana antynowoczesność koncepcji Żychlińskiego zbliża ją niestety do iluzji „dotarcia do »autentycznej rzeczywistości«” (s. 255), którą autor krytykował u czytelników i twórców literatury faktu<sup>5</sup>.

Dla piszącego te słowa znacznie bardziej inspirującym wątkiem *Laboratorium antropofikcji* jest drugi cel, który stawia sobie w tej pracy Żychliński: przedstawienie pewnej możliwej wersji filologii jako sztuki starannego „wystawiania sobie, czytania i opatrywania komentarzem” (s. 21–22) wspomnianych antropofikcji, analizowania oraz doświadczania ich eksperymentalnego, laboratoryjnego charakteru. Po co jednak Żychlińskiemu pojęcie „filologii”? Autor nie inspirowany jest raczej współczesnymi anglosaskimi koncepcjami Sheldona Pollocka, Seana Gurda czy Michela Holquista<sup>6</sup>, dla których filologia jest

<sup>5</sup> Taką wersję filologii, która również ma na celu odświeżenie kategorii fikcji, ale nie odrzuca wiedzy o medium językowym, można odnaleźć w pracach Ryszarda Koziołka (*Ciała Sienkiewicza. Studia o ptci i przemocy*, wyd. III, Katowice 2015; *Znakowanie trawy albo praktyki filologii*, Katowice 2011).

<sup>6</sup> S. Pollock, *Future Philology? The Fate of a Soft Science in a Hard World*, „Critical Inquiry” 2009, nr 4; S. Gurd, *On Text-Critical Melancholy*, „Representations” 2004, nr 1; M. Holquist, *Forgetting Our Name, Remembering Our Mother*, „PMLA” 2000, nr 7; idem, *Why We Should Remember Philology?*, „Profession” 2002.

synonimem pogłębionej analizy, angażującej narzędzia krytyki tekstu, językoznawstwa, historii czy krytyki ideologii. Chodzi mu raczej o etymologiczną, „źródłową” wykładnię pojęcia, na którą wskazywał – ponownie – Heidegger. Zdaniem autora *Bycia i czasu filologia* „w szerszym sensie” („ani wkuwanie reguł gramatycznych (...), ani imitująca literatów gadanina o literaturze”) wyraża „namiętność do λόγος jako tego, w czym człowiek w swojej najgłębszej istocie się wypowiada” (s. 48). W takim ujęciu filologia byłaby filozofią *sensu stricto*, pytaniem dotyczącym całości bytu, które włącza w swój obręb samego pytającego.

Skoro tak pojmowana filologia, podobnie jak filozofia według Ludwiga Wittgensteina, „»nie jest teorią, lecz działalnością (...)«” (s. 42), to oddzielenie wywodu „teoretycznego” od potwierdzających go „przykładów” przestaje być możliwe. Żychliński podkreśla to za pomocą dwudzielnej kompozycji pracy, przypominającej *Glas Derridy*. Począwszy od rozdziału *Homo loquens*, głównemu wywodowi na sąsiedniej stronie towarzyszą *Wariacje analityczne*, czyli montaż cytatów i komentarzy do nich, określony przez samego autora mianem „performatywnego wykładu”, w którym określone koncepty teoretyczne rodzą się w momencie przytaczania i objaśniania danego tekstu (s. 44).

Literackość *Wariacji analitycznych*, oprócz tego, że rozluźnia Heideggerowską stylizację, która momentami dominuje w książce, problematyzuje również naukowość pracy filologa – nie tylko tej, której dokonał Żychliński, lecz także tej, która odbywa się w sali podczas zajęć o literaturze. Sytuacja „wystawiania” uczniom lub studentom danego tekstu literackiego byłaby w świetle *Laboratorium antropofikcji* momentem, w którym podmiot filologiczny musi korzystać nie tyle z nabytej wiedzy, ile z indywidualnych umiejętności literackich (tak jak dzieje się to w *Wariacjach analitycznych*). Skuteczność antropofikcyjnego eksperymentu – jego doświadczenie przez uczestników wykładu czy konwersatorium – zależy więc od tego, na ile filolog jest w stanie pokazać, że to, czym się zajmuje, jest dla niego egzystencjalnie ważne. To skłania z kolei do przemyślenia szerzej pojmowanej performatywności „żywego” komentowania literatury, relacji między komentarzem napisanym a wystawianym, a także roli, jaką odgrywa w nim cielesność (gestykulacja, mimika) filologa. Czy perswazyjność tego, jak Adam Lipszyc komentuje wiersze Paula Celana, da się oddzielić od jego fizycznego zaangażowania w objaśnianie? Czy „mikrologiczne” wykłady Aleksandra Nawareckiego byłyby takie same, gdyby je spisać? Do spółki z fenomenologią praktyk filologicznych, rozwijaną przez Hansa-Ulricha Gumbrechta<sup>7</sup>, praca Żychlińskiego może stanowić zestaw inspiracji dla takiego sproblematyzowania zarówno różnic, jak i podobieństw między literaturą, filologią i filozofią, które nie kończyłoby się na kolejnej wersji White’owskiej narracyjności czy pragmatycznych wspólnot interpretacyjnych.

Jak wynika z powyższych uwag, książka Żychlińskiego nabiera największej wartości poznawczej dopiero w momencie, w którym opuści się jej macierzysty kontekst, a zaprezentowane w niej tezy, metafory czy pojęcia spróbuje się poddać odpowiedniej przeróbce

<sup>7</sup> H.-U. Gumbrecht, *The Powers of Philology: Dynamics of Textual Scholarship*, Illinois 2003; idem, *Production of Presence. What Meaning Cannot Convey*, Stanford 2003.

– do czego zresztą w zakończeniu zachęca sam autor<sup>8</sup>. Korzystając ze stylistyki pracy i z przyrodoznawczych inklinacji autora, moglibyśmy powiedzieć, że czytelnik traktujący *Laboratorium antropofikcji* jako zestaw gotowych narzędzi skazuje się na laboratoryjne prace, które mają więcej wspólnego z lizą<sup>9</sup>, z rozpuszczaniem literatury, „destylacją i sublimacją” (s. 360), usuwaniem wszelkich przeszkód (znaków graficznych, gramatyki, leksyki, składni, stylistyki) utrudniających doświadczenie egzystencjalnej prawdy. Tym, dla których doświadczanie literatury – na co dzień i w murach akademii – jest czymś zgoła innym, pozostaje podchodzić do tych zajęć laboratoryjnych (lub alchemicznych) z odpowiednim dystansem.

**Arkadiusz Żychliński, *Laboratorium antropofikcji. Dociekania filologiczne*, Poznań–Warszawa 2014.**



Mariusz Rutkowski, *Praca na wsi polskiej 16*, Facebook „Mariusz robi zdjęcia”

<sup>8</sup> „Książka (...) nie kończy się wraz z ostatnią stroną (...)” (s. 368).

<sup>9</sup> „liza [gr.], biol. rozpad komórek bakteryjnych, roślinnych lub zwierzęcych pod wpływem czynników litycznych uszkadzających ściany i błony komórkowe, prowadzący do śmierci komórki i uwolnienia zawartości cytoplazmy do otoczenia”. Hasło „liza”, <http://encyklopedia.pwn.pl/encyklopedia/liza.html> [dostęp: 11.07.2016].



Mariusz Rutkowski, *Praca na wsi polskiej 17*, Facebook „Mariusz robi zdjęcia”